Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 112 122. Kraków, poniedziałek dnia 12 marca 1906 roku. ROK XIV.

Katastrofa w Courrieres.

Lens. (11 marca g. 1 w nocy). Według dotychczasowego stwierdzenia **liczba ofiar wynosi 1219.** Powodem śmierci — uduszenie i rany odniesione przy waleniu się.

Courrieres (11 marca.) O g. 8 wiecz. wyciągnięto kilku inżynierów, między tymi naczelnego inżyniera Laffitte i kierującego inżyniera kopalń w Lens, Dinoire. Udało się obu odratować. Prefekt z Lens przebywa cały czas na miejscu katastrofy. Pozostali po ofiarach katastrofy zebrali się przed szybem i wśród okrzyków rozpaczy usiłowali siłą przerwać kordon żandarmerji.

Lens. (11 marca g. 7 rano.) Reprezentant prezydenta republiki, oraz ministrowie spraw wewn. i robót publicz. przybyli na miejsce katastrofy. Praca około wydobycia trupów jest bardzo utrudniona i niebezpieczna.

Lens. Minister Gautier i Dubief, oraz zastępca prezydenta Fallieresa wręczyli prefektowi 10.000 fr. na rzecz rodzin ofiar. Wszystkie flagi w kopalni zniżono do połowy masztów, wszystkie uroczystości odwołano. Kilka osób, zajętych akcją ratunkową, posunęło się za daleko i znalazło śmierć. Wydobyto wiele zwłok przemienionych w bezkształtną masę ciała.

Paryż. Prezydent syndykatu paryskiej prasy przesłał telegraficznie 5.000 fr. na rzecz rodzin ofiar.

Z ROSJI.

Kłopoty finansowe Rosji.

Berlin. (Tel. Wł.) Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski znajduje się w coraz bardziej kłopotliwem położeniu pod względem finansowym. Witte, który początkowo sądził, że zagraniczny świat finansowy żywi do niego zupełne zaufanie, przekonał się teraz, że nie może uzyskać nigdzie nawet 100 miljonów rubli na najniezbędniejsze potrzeby. Dlatego też w ostatnich czasach tak bardzo doradzał carowi zwołanie Dumy i przedłożenie jej projektu nowych większych pożyczek.

Pożyczki rosyjskie a Duma.

Berlin. (Tel. Wł.) „Lok. Anz." podaje, że między Dumą a biurokracją przyjdzie do wielkiego starcia w kwestyi zaciągnięcia nowych długów. Nawet stronnictwa reakcyjne będą się opierać rządowym projektom nowych pożyczek. Zwłaszcza chłopi okażą się w tym względzie trudniejszymi do pozyskania, niż umiarkowani opozycjoniści, którzy jako żywioł inteligentny, prędzej zrozumieją konieczności państwowe.

Sprawa opróżnienia Mandżuryi.

Londyn. (Tel. Wł.) „Standard" donosi, że sprawa opróżnienia Mandżuryi z wojsk rosyjskich komplikuje się coraz bardziej. Rząd rosyjski nie jest w stanie podołać swym zobowiązaniom i wycofać swe wojska, a to wskutek różnych braków na linji kolejowej.

Z Warszawy.

Berlin. B. Wolffa donosi z Warszawy: Na przedmieściu pragskiem tłum zaatakował patrol. 2 policjantów zastrzelonych, 1 robotnik ranny.

Reforma wyborcza.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Na jutrzejszem posiedzeniu Izby, bar. Gautsch będzie odpowiadał na zarzuty podniesione dotychczas przeciw przedłożeniu rządowemu reformy wyborczej. W kole polskiem panuje zaciekawienie, w jaki sposób prezydent ministrów będzie dowodził, że Galicji nie należy się więcej mandatów, jak 88.

W sferach rządowych pragną, aby pierwsze czytanie przedłożenia było ukończone jeszcze w bieżącym tygodniu. Zdaje się przecież, że dopiero na przyszły wtorek przemawiać będą mówcy jeneralni, poczem nastąpi wybór komisji z 48 członków.

Stanowisko staroczechów.

Praga. (Tel. Wł.) Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie staroczechów. Oświadczono się za potrzebą powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania, a zarazem zaznaczono, że projekt rządowy nie odpowiada wszystkim tym warunkom i z tego względu jest nie do przyjęcia.

Sprawa zaprzysiężenia konstytucji węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. Wł.) „Wien. N. Nachr." są upoważnione do zaprzeczenia pogłosce kolportowanej od kilku dni w Wiedniu i Budapeszcie, jakoby cesarz Franciszek Józef I zwrócił się własnoręcznym listem do papieża Piusa X z prośbą o uwolnienie go od przysięgi złożonej w r. 1867 w Peszcie, mocą której zobowiązał się do przestrzegania konstytucji węgierskiej. „Wien. N. Nachr." na podstawie ścisłych informacji stwierdzają, że pogłoska ta jest bezpodstawną.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 11 marca.

Ruch polityczny wywołany przez reformę wyborczą, zatacza coraz szersze kręgi. Dzień wczorajszy był wypełniony politycznemi zebraniami. Obradował komitet centralny, radzili narodowi demokraci, naradzało się centrum, wszyscy ściśle po ufnie, więc choć ze wszystkich tych zebrań doszły nas mniej lub więcej szczegółowe sprawozdania, nie możemy ich ogłaszać ze względu na zawodową dyskrecję....

Ostatnie Walne zebranie członków Tow. Opieki nad Weteranami wojsk polskich 1830—31 r., odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego, przy licznym udziale członków. Wśród zebranych znajdowali się także prezes krakowskiego komitetu Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z 1863 roku, poseł Popowski, prezes Przytuliska weteranów z 1863 r. p. Niewiarowski, prezes krakowskiej Rady powiatowej i komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki p. Skirliński i wielu innych. Ze Lwowa przybyli delegaci lwowskiego komitetu, poseł L. Wiśniewski, pos. dr. Władysław Dulęba, dyr. Biechoński, pp. Kinel i Szadkowski. Prezes zagaił zgromadzenie oddając hołd założycielom Towarzystwa i powitał obecnych. Zgromadzenie przyjęło następnie do wiadomości protokół oraz sprawozdanie z czynności komitetu i sprawozdanie komisji z wnioskiem udzielenia absolutorjum. — W końcu przyjęto wniosek komitetu rozwiązania Towarzystwa przekazując lwowskiemu komitetowi Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z 1863—4 r. opiekę nad ostatnimi trzema weteranami z 1831 orku, z tem, aby komitet lwowski opiekował się nimi do końca ich życia. Według ostatniego sprawozdania Towarzystwo w ciągu ostatnich 17 miesięcy wspierało żołdem w Krakowie 3 weteranów, we Lwowie 2. W Krakowie zmarło w tymże czasie 3, we Lwowie 1, razem 4, tak że pozostał w dniu 1 marca b. r. na żołdzie narodowym we Lwowie 1. — Oprócz tego pobierało w Krakowie wsparcie miesięczne stałe z funduszów komitetu po wygnańcach z Prus 4, z tego zmarło 2, pozostało 2.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim, odbędzie się dziś w Collegium Novum.

W „Kole mieszczańskiem" odbędzie się we wtorek o godzinie 7 wieczorem Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie cechu ślusarzy, nożowników, ruśnikarzy i pilnikarzy. Na porządku dziennym sprawa unormowania godzin pracy dla czeladników.

Na jarmark koński przybyło wczoraj wieczorem 8 koni powozowych od handlarza z Brodów.

Egzamin państwowy z budowy maszyn, złożył na politechnice lwowskiej p. Stanisław Wątorski syn obywatela m. Krakowa.

Smaczny drób. Wczoraj przed południem przytrzymano przy ulicy Sławkowskiej p. l. 1 40-letnią Wiktorję Brzeszczyk z Krowodrzy wyrobnicę, i z pod pachy odebrano jej już oskubanego kapłona i kurę, które w tymże domu skradła z piwnicy handlarki drobiu Morawskiej. Przeszłej niedzieli Brzeszczyk z tejże piwnicy, do której dostała się dobranym kluczem, wyniosła indyka i kurę. Trofea te — jak powiada bardzo smaczne i kruche, zjadła na spółkę z Marją Pyzioł, która ją do kradzieży miała namówić. Policja zaopiekowała się temi paniami i na postną rekolekcję ofiarowała im tymczasowe pomieszkanie „pod telegrafem".

Dzieciobójczyni. Policji krakowskiej doniesiono, że z Spasowa (pow. Sokalski) uciekła 22 letnia Marta Prokopczuk, po zamordowaniu swego dziecka.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" dołączamy powtórnie ostatni arkusz powieści „Narzeczona Lotaryngji", a to z tego względu, że w części poprzedniego nakładu zaszły pomyłki w łamaniu.

Z teatru.

„Starościc ukarany" sztuka w 4 aktach przez Adolfa Nowaczyńskiego.

Na wielobarwnem tle XVIII wieku, wśród całego mnóstwa indywidualności silnie zarysowanych, imponujących rozmiarami swej podłości lub swego bohaterstwa, ogromnie oryginalnych i zawsze niepospolitych, żyjących w ciągłym gorączkowym ruchu, trawionych wszystkiemi namiętnościami, których nie poskramiała ani wiara ani sumienie, — na dworze króla Stanisława przepełnionym poetami, historykami, artystami, sta-

tystami, kuglarzami i awanturnikami, — którzy razem wzięci robili go podobnym do dworu ostatnich Jagiellonów, — o ile dumną wspaniałość renesansu, wolno porównać z figlarną nicością rokoka, — w olbrzymim zamęcie szalonych intryg politycznych, wśród których konała Rzeczpospolita, — i wyrafinowanej deprawacji obyczajów, która gubiła społeczeństwo, — Kajetan Węgierski umiał nietylko się wyróżnić, ale nawet pamięć swoją historycznie utrwalić. Ponieważ zaś jego literacki dorobek, niewielki i stosunkowo dość błahy, nie usprawiedliwia jego wziętości i popularności, więc kronika współczesna przekazała go po tomności głównie z powodu indywidualizmu i awanturniczego życia.

Rzeczywiście, typ to niezwykle zajmujący, w którym streszczały się doskonale wszystkie współczesne przywary i przymioty tak dziwnie zharmonizowane w ludziach XVIII. stulecia. Libertyn i rozpustnik, przytem pełen szlachetnych popędów i przeczuć, — nie uczuć, — młody, przystojny, zdolny, śmiały i giętki, autor Katarynejdy i mnóstwa sprośnych rzeczy krążących tylko w odpisach, — nadaje się wybornie do romansu, komedji, a nawet dramatu. P. Nowaczyński zrobił z nie go, — niezupełnie trafnie, — bohatera, — i całkiem niesłusznie, — moralistę, — a choć w drugiej połowie jego sztuki, Węgierski nabiera bardziej historycznego wyrazu, przejście to nie jest do statecznie umotywowane, tak, że w końcu pozosta je wrażenie niejednolitości w psychologicznym ry sunku postaci. Oprócz tego p. Tarasiewicz, którego powrót na scenę krakowską witamy z największem zadowoleniem, — nadał swojej roli charak ter cokolwiek sentymentalny grając ją z właściwą temu wybornemu artyście, wytworną miękkością. W ten sposób i autor i wykonawca uszlachetnili Węgierskiego o kilka stopni robiąc go bardziej sympatycznym, ale mniej oryginalnym.

Sztuka na tem nie straciła. — Jest w niej przedewszystkiem dużo życia, dowcipu i scenicznej wyrazistości. Djalog nadzwyczajnie potoczysty i bardzo swobodny, błyska ciągle zwrotami pełnemi satyrycznej werwy, — wszędzie wreszcie znać konsekwentne i prawie zawsze szczęśliwe usiłowanie, nadania całości odpowiedniego stylu, nietylko zewnętrznie, pod względem języka, ale także przez wierne oddanie ówczesnych pojęć i zapatrywań.

Braknie sztuce prawdziwego konfliktu. — Pojedynek Węgierskiego z Piotrowskim, który sta nowi oś utworu, jest epizodem podrzędnym, i nagle rzuconym, tak, że nie wywołuje ani uprzednie go napięcia, ani następnego uspokojenia. Niema właściwego węzła, nie mogło być zatem rozwiązania, i dlatego akt ostatni, jest także najsłabszym.

W porównaniu z „Rejem", — oznacza „Staro ście ukarany" ogromny postęp, gdy go się jednak zestawi z jednoaktówkami p. Nowaczyńskiego, odnosi się wrażenie, że przecież tego młodego, a tak uzdolnionego autora czeka wielki i prawdziwy sukces tylko w dramacie współczesnym.

W każdym razie sztuka jest rzeczywiście zaj mująca, barwna i niepospolita. Pociągnie ona i zaciekawi publiczność, zapełniając jeszcze nieraz widownię.

Wykonanie było ogółem dobre. P. Tarasiewicz, o którym już wspomnieliśmy, nadał postaci Węgierskiego wyraz artystycznie subtelny. Pani Solska wyglądała i grała stylowo i wykwintnie. Pan Solski w roli ks. Radziwiłła, stworzył znowu doskonały, może nie wielkopański, ale niezmiernie plastyczny i interesujący typ. Panie Ordon, Arkawin i Sulima, pani Jutkiewicz, — pełna szczerego humoru i życia w roli subretki (dlaczego tę tak sumienną i pożyteczną artystkę, tak rzad ko widujemy na scenie?) pp. Sosnowski, Sobiesław, Leszczyński, Zelwerowicz, Jednowski, Bończa, Stanisławski, Kosiński. Wiślański, — dopełniali pięknej i harmonijnej całości.

Autora wywoływano kilkakrotnie.

Telegramy.

Konferencja marokańska.

Algesiras. (B. Wolffa.) Na wczorajszem posiedzeniu konferencji sprecyzowano w zasadzie przyjęty projekt niemiecki w kwestji bankowej.

Ostateczną redakcję oficjalnych projektów w sprawie bankowej i policyjnej przekazano wzmocnionej komisji.

Algesiras. (B. Wolffa.) Niemiecki delegat Radowitz oświadczył w kwestyi policyjnej, że projekt Wurmbrandta w zasadzie przyjmuje i zastrzega sobie przedyskutowanie szczegółów. Przytem kieruje się pragnieniem, aby wzmocnić nadzieję ogólnego porozumienia.

Edward VII i Alfons XIII.

San Sebastian. Król Alfons udał się wczoraj w odwiedziny do króla Edwarda do Biarritz i dziś wraca.

Z włoskiej Izby.

Rzym. Izba dep. wybrała prezydentem Biancari'ego.

Krwawy konflikt wyborczy.

Konstantynopol. Na wyspie Samos wybuchł krwawy konflikt wyborczy. Liczba ofiar jeszcze nieznana.

Rugi pruskie.

Berlin. (Tel. Wł.) Z południowych przedmieść berlińskich odbywają masowe wydalania polskich robotników. W piątek wyciągnięto 110 ludzi z łóżek i nakazano im wyjechać nocnym pociągiem do Królestwa Polskiego. Byli to przeważnie robotnicy, zatrudnieni w fabrykach i przy budowlach w okolicach Berlina. Powodem masowych rugów mają być często powtarzające się spory pomiędzy robotnikami polskimi a niemieckimi.

Wiedeń. Wczoraj popoł. odbył się przy udziale kilku tysięcy osób coroczny pochód partji soc.-demokratycznej na centralny cmentarz na grób poległych w marcu.

Mowy wygłoszono po niemiecku, czesku, polsku i rusku. Przez cały czas panował spokój.

Wiedeń. Przemysłowiec Feliks Kohn, właściciel fabryki giętych mebli, podczas przejażdżki w Praterze spadł z konia i na miejscu zginął.

Ze świata

Król bilardowy. Wygrać milionową fortunę na bilardzie trudno, ale pozyskać rozgłośną sławę bilardzisty można, jak tego dowiódł Maurycy Vignaux, znany na obu półkulach „król bilardowy". Ostatni numer pisma „Lectures pour tous" opiewa właśnie tryumfy amerykańskie p. Viganux, który zwyciężył jeszcze w r. 1875 sławnego karambolistę amerykańskiego Slosson'a. W rok później odniósł zwycięstwo nad również sławnym zawodowym graczem Sextonem, a w r. 1880 powtórnie pokonał Slossona. Kiedy za pierwszym razem wziął kij do ręki zrobił z rzędu 800 karamboli, czemu przypatrywać się musiał jego przeciwnik. Za drugim ujęcie kija do ręki zrobił 650 karamboli, po których przeciwnik uznał się za pokonanego. — Przez cały ciąg partji nie było widać najmniejsze go zmęczenia na Vignaux, a w ruchach jego nie było śladu niepokoju, wiedział on bowiem, że utrata panowania nad sobą i najlżejsze roztargnie nie mogą go pozbawić 8000 koron wygranej, prze znaczonej dla zwycięzcy przez giełdowego potentata Cernuschi'ego.

W r. 1882 grał Vignaux partję z Schefferem w Chicago, o 5600 kor. Bilardzista francuski przy był do Chicago bez grosza w kieszeni, więc musiał zwyciężyć, aby powrócić do Europy. Z początku szczęście sprzyjało Schefferowi, czem się niewymownie radowali jego kompatryoci, oznajmiający zebranym na ulicy tłumom ilość zrobionych przez Scheffera karamboli za pomocą transparentów, wywieszanych z balkonu. Radość jednak Amerykanów była krótkotrwałą i wkrótce zaprzestano sygnalizować o postępach Scheffera na ulicę, gdyż „zaczął grać Francuz". Czekano w sali i niecierpliwiono się na ulicy a serja karamboli Vignaux trwała bardzo długo. Reszta partji stała się również dla Francuza jednym tryumfem. Zwycięstwo nad Schefferem było kompletnem, lecz podczas trwania partji nikt z widzów nie zauważył u Vignaux najmniejszej oznaki podniecenia. — „Król bilardowy" grał tak spokojnie, jakby nie był istotą żyjącą, lecz figurą woskową, automatyczn[ie] wykonywującą ka[r]ambole na bilardzie.

Pogrzeb rewolucjonisty w Warszawie. Dnia 8 marca na Woli o godzinie 2 po południu odbył się pogrzeb zabitego przez wojsko robotnika członka t. zw. partji bojowej Wacława Brokowskiego. Zabity on został w okolicznościach następujących: Poszukiwany dłuższy czas przez policję, potrafił w ciągu kilku miesięcy unikać z nią spotkania. W tych dniach jednak zaszedłszy do swej narzeczonej, zastał tam rewizję. Cofnąć się było niepodobieństwem, otoczyło go bowiem wojsko, walczył więc i w walce zginął, rażony kulą w głowę i przeszyty parokrotnie bagnetami. Na pogrzeb jego zebrały się we czwartek nieprzejrzane tłumy. Od południa zawiesili robotnicy pracę we wszystkich fabrykach za rogatkami wolskiemi. Robotnicy ponieśli trumnę na cmentarz parafialny na Woli. Wojsko, strażnicy i kozacy towarzyszyli konduktowi. Secina kozaków stała też nieopodal grobu. Ostatecznie pogrzeb odbył się spokojnie.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Ludwik Słasiak.

Losy piosenki.

(Humoreska hiszpańska).

3) (Dokończenie.)

Wnet wrócił woźny z kublem pełnym papierów. Redaktor zaczął szukać nerwowo.

— I tu niema.

— A może to waszym wielmożnościom o ten papierek chodzi? zapytał woźny dobywając z kieszeni świstek, którym owinął oślą kiełbasę.

— Tak jest, o ten, o ten, „W majowy ranek" Ekscellencja odczytał cicho wiersz, poprawiał coś długo na nim atramentem i rzekł:

— Ten wspaniały wiersz pisała najwyżej położona osoba...

— Co Wasza Excelecja mówi? Czy tak?... A... Oczywiście! Przecież to wspaniały rym, co za talent!

— W odpowiedziach od redakcji pytałeś się pan, czy na szczytach Sierry Moreny jest dom obłąkanych?

— To ten gałgan, referent od poezji. Żeby go djabli... On winien — napędzę.

Gwido de los Mandrillos wziął pióro do ręki i podpisał pod wierszem kryptonim autora. Wycyfrował słowa: „Jej wysokość I. G. d. l. B. e. l. O."

— A więc tak, jakże się cieszę... zaszczyt dla naszego pisma O! Szczęście! O!

— Kiedy to pan pomieścisz?

— Jakto kiedy? Dzisiaj! Hej! Jest kto z drukarni?

— Jestem panie.

— Złożyć to wielkim garmontem i dać na prasę.

— Już numer biją.

— Zaprzestać.

— Kolumny pełne...

— Wyrzucić sonet ze środka.

— Ależ to ozdoba numeru, pisał go nasz wielki Gaspar Nunnes de Arce.

— Wyrzucić mówię.

— Dobrze panie redaktorze.

* * *

Madryt, Barcellona, Sewilla, i Mallaga wrza ły entuzjazmem. Wszystkie pisma, nie wyłączając prowincjonalnych wiersz przedrukowały. W dziennikach stołecznych okazały się feljetony krytyczne o talencie pseudonimowej autorki. Jedni porównywali ją z Mussetem, inni znajdowali podobieństwo do Schelleya. Dzienniki republikańskie były na tyle bezczelne, że wydrukowały całe nazwisko autorki, żaden jednak z najzajadlejszych dzienników nie poważył się powiedzieć słowa ujemnej krytyki. Przed wielkimi talentami nawet wróg uderzy czołem.

Prasa Europy, Afryki i Ameryki ogłosiła wiersz bezzwłocznie. Madrycki korespondent „Czasu" przetłómaczył go wlot na polski i natychmiast przesłał swemu dziennikowi. Na szpaltach tego organu zrobił on furorę.

* * *

Surowa, średniowieczna etykieta hiszpańskich dworów długo rozważała, czy Izabella Gonzaga, księżniczka de los Bajados e la Orihuella może przyjąć na audjencji redaktora „Illustracji hiszpańskiej". Zdobył on wierszem księżnej trzy tysiące prenumeratorów. Kupił więc srebrną gałąź lauru i prosił, aby mu wolno było, autorce ją doręczyć. Na posiedzeniu kompletu ministrów kilka godzin radzono nad prośbą redaktora, przepatrywano i roztrząsano statut domowy, zanim większością jednego głosu zgodzono się redaktora do audjencji dopuścić.

Uroczyste posłuchanie odbyło się w sali tronowej. Redaktor uchylił czoła przed tronem i doręczył najpoddaniej dar, który przyniósł wzamian za poemat.

— Dzieje tej piosenki były tak oryginalne...

KONIEC.